Nr. 45. Olsztyn, 18 października 1890. Rok V.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami nr. 11.

Bez obłudy!

Kto chce w domu mieć **prawdziwie** katolickie i **prawdziwie** polskie pisemko, niech jeszcze teraz wstąpi do grona naszych Czytelników.

Komu zależy na tém, aby rozszerzać pisma polsko-katolickie, niech jeszcze teraz zachęca lud do czytania naszego pisemka, niech je rozszerza, niech będzie pomocnym drugim w zapisywaniu gazety.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można na każdéj poczcie i u każdego listowego. Na wszystkich pocztach kosztuje „Gazeta Olsztyńska“ tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. Już wyszłe numera prześlemy każdemu nowo przystępującemu abonentowi.

Wszystkich Czytelników naszych i wszystkich przyjaciół Warmii prosimy o rozszerzanie i liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Co słychać w świecie?

Socyaliści niemieccy zwołali zebranie czyli kongres do miasta Hali, gdzie zjechali się już w niedzielę i przez cały tydzień obradować będą. Zjechało się ich tam około czterysta chłopów. Zebranie otworzył socyalista Liebknecht, a przewodniczy żyd Singer. Gazety socyalistyczne witają zgromadzonych pełnemi tryumfu słowami. Przez trzynascie lat nie mogliśmy, powiadają, jawnie wyznawać naszych przekonań politycznych, dziś dopiero wszelkie przeszkody zwyciężyliśmy. Przybyło także kilku socyalistów z innych krajów, jak z Francyi, Belgii, Anglii i t. d. Oprócz tego rewolucyoniści francuzcy przysłali pismo, w którém podnoszą, że tylko rewolucya i rzeczpospolita socyalna i robotnicza światu szczęście i zadowolnienie przynieść może. Narobią wiele hałasu, a pożytku z tego żadnego.

W Berlinie znów zawiązało się Towarzystwo przeciw socyalistom, które zamierza rozwinąć działalność na całe Niemcy. Towarzystwo to popierają wysokie osobistości, jak hr. Moltke, Biskup Korum, minister Miquel i Puttkamer. Z poparciem takich powag Towarzystwo to bardzo wiele zdziałać może.

— Cesarz Wilhelm zamieszka w Berlinie na stałe od połowy listopada, gdzie wraz z rodziną zamierza przepędzić zimę.

— Jak daleko żydzi Niemcami zawładli, tego dowodem między innemi i liczba żydowskich uczniów w gimnazyach. W pewném gimnazyum berlińskiém składało egzamin dojrzałości 12 studentów, a wszyscy byli żydami. Wskutek tego religia z egzaminu wypadła. Żydzi bowiem nie potrzebują egzaminu z jakiéjkolwiek religii składać, a pomimo to za dojrzałych uznani zostaną i mają te same prawa w państwie, co chrześcianie, którzy i w religii egzamin składać muszą. Jest to także przykład, jakie to prawa mają żydzi, które nietylko żydów na równi stawiają z chrześcianami, ale nawet ich większemi od chrześcian przywilejami obdarzają.

— W Chocieborzu zastrzelił żołnierz na warcie stojący jakiegoś człowieka, który w pijanym stanie wszedł na podwórze koszarowe i na trzykrotne wołanie żołnierza nie stanął. Cesarz Wilhelm, dowiedziawszy się o tém, zatelegrafował do ministra wojny, iż mu to sprawiło wielką przykrość i życzy sobie, aby takie rzeczy nie zachodziły.

Francuzi chcą budować koléj przez pustynię Saharę w Afryce. Koléj ta wielkie korzyści przyniesie handlowi francuzkiemu. Wprawdzie będzie też niemało kosztować i wiele czasu potrwa, nim ukończoną zostanie, ale wytrwałość i bogactwo francuzkie wszystko przezwyciężyć.

W Irlandyi stawiono przed sąd dwóch posłów irlandzkich za to, że wzywali lud, aby angielskim panom nie płacił dzierżawy. Teraz dowiadujemy się, że obaj posłowie złożyli 20 tysięcy marek w sądzie za to, żeby ich na wolność puszczono. Skoro temu uczyniono zadość i z więzienia ich wypuszczono, wsiedli oni na okręty amerykańskie i pojechali do Ameryki. Przepadną Irlandczykom owe 20 tysięcy marek, ale to zapewne Anglii nie zbogaci. Tymczasem swą ucieczką dali posłowie uczuć Anglii, że nie uważają sądów angielskich za sprawiedliwe i że tym sposobem w Irlandyi dzieją się bezprawia. Anglicy wstawiają się niby za innemi uciśnionemi, a sami uciskają u siebie ludność irlandzką, która w niczém Anglii nie zawiniła. Może być jednak łatwo, że za Irlandczykami ujmą się inne narody.

W Hiszpanii odbył się w mieście Saragosie kongres czyli wiec katolików hiszpańskich. Jeden z obecnych tam księży wystąpił z ostrą mową przeciwko gwałtom rządu włoskiego w obec Ojca św. W skutek tego opuścili przedstawiciele władz państwowych salę obrad. Oprócz tego poseł włoski w Madrycie żalił się u rządu hiszpańskiego na gwałtowne zaczepki, których się dopuścili niektórzy mówcy katolickiego wieca. Rząd włoski nawet tego by jeszcze pragnął, ażeby katolicy za Ojcem św. się nie ujmowali. Nie doczeka on się tego.

— **Ojciec święty** chociaż znajduje się obecnie w smutném położeniu, przecież ma też i pociechę. W ostatnich czasach zwłaszcza prawdziwą pociechą dla Ojca św. stały się zebrania Katolików całego świata, które świadczą o tém, że o niedoli Ojca św. świat katolicki nie zapomina, bo katolicy na tych zebraniach dopominają się ciągle, aby Ojcu św. państwo kościelne przywrócono i Jemu dano taką wolność, jaka się Głowie Kościoła przynależy.

W Afryce zanosi się na utworzenie chrześciańskiego królestwa murzyńskiego. Kraj ten nazywa się Uganda, a król jego sprzyja misyonarzom katolickim głównie dla tego, że kiedy powstała przeciw niemu rewolucya, katolicy pozostali mu wiernymi. Już też kilku z wykształceńszych murzynów i murzynek objawiło chęć poświęcenia się służbie Bożéj w stanie duchownym albo zakonnym.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

W własnéj sprawie.

Wielu z Szan. Czytelników naszych doniosło nam, że wydawca „Nowin warmińskich“ nasyła ich swemi gazetami. Niektórzy donoszą nam, że nawet gdzie niegdzie duchowni mieli zachęcać ludzi, żeby zamiast „Gazety Olsztyńskiéj“ zapisali Nowiny. Z tego wszystkiego widać, że chcianoby nasze pisemko w oczach Czytelników naszych zochydzić i ich nam odstręczyć. Gdyby miało być prawdą, że nawet duchowni mieliby odmawiać lud od czytania naszéj gazety, toby to było bardzo smutném, bo jeżeli komu, to właśnie kapłanowi nie przystoi pracować na upadek drugich — choćby to nawet mieli być jego nieprzyjaciele. Jeżeliby to prawdą miało być, powtarzamy raz jeszcze, że duchowni niektórzy mieliby odmawiać lud od czytania naszéj gazety, to mogą to być tylko ci, którzy Gazety Olszt. nie czytają i tylko z Ermlenderki o niéj sądzą. Każdy pojmie zwyczajnym chłopskim rozumem, że nie można przecież tak zachwalać pisma, które dopiero cztery lub pięć razy wyszło. Gdy Nowiny wychodzić będą cztery lub pięć lat, gdy raz poraz wystąpią w obronie tych polskich parafian, którychby w kościele niemczyć chciano, gdy wystąpią przy wyborach za kandydatem polskim, wtedy dopiero zabiegi te pochwalić będzie można, wtedy też dopiero się dowiemy, jak zaśpiewa Ermlenderka.

Nie można żądać od Niemca, aby się całkiem wyparł swej narodowości, bo tak Niemiec jak Polak nie wiele wart, który się swego pochodzenia zapiera. Ale choć kto jest Niemcem, nie powinien ani nienawidzić Polaków, ani ich nie przenosić nad swą narodowość, bo takie intencye nie są szczere. Mamy i sprawiedliwych Niemców i sprawiedliwe gazety niemieckie, jak „Germanią“ w Berlinie, która jako prawdziwie katolicka gazeta występuje zawsze w obronie polskich katolików. Ale dla tego nie potrzeba jeszcze, aby Niemcy mieli wydawać polskie gazety i wydzierać Polakom ostatni kawałek chleba. Gdyby wydawca Nowin, jako Niemiec, założył był sprawiedliwą niemiecko-katolicką gazetę, któraby nauczyła Ermlenderkę szanować swych polskich współwyznawców, toby temu każdy sprawiedliwy człowiek mógł przyklasnąć; wtenczas możnaby powiedzieć, że wydawca Nowin się poświęcił i że będzie miał wiele do walczenia. Ale tak Nowiny wcale z niczém do walczenia nie mają, bo największy wróg Polaków, krzyżacka Ermlenderka, stanęła za Nowinami. Walka tu więc może być pomiędzy Nowinami a naszą gazetą, a że taka walka jest nieuczciwą, więc występować musimy w obronie własnéj.

Mamy nadzieję, że żaden z Szan. Czytelników naszych nie da się odmówić od zapisania naszéj gazety i śmiało wystąpi w jéj obronie. Nikt z ręką na sercu nie może zarzucić pismu naszemu, że jest niekatolickie, a kto to czyni, robi to tylko z podszczuwania Ermlenderki lub z prywatnych względów. My zawsze piszemy, że główną podstawą wszystkich spraw powinna być Wiara św. Ale i to piszemy, że niemiecka mowa polskich ludzi nie zbawi, więc trzeba razem z Wiarą bronić i języka, jako najdroższego po Wierze skarbu. Tych dwóch skarbów broniliśmy i bronimy zawsze śmiało i otwarcie i spodziewamy się, że Czytelnicy nasi poprą nas w naszych usiłowaniach.

Do Delegatów Towarzystwa Czytelni Ludowych.

W wielu powiatach uprosiliśmy mężów zaufanych na delegatów Towarzystwa naszego. W niektórych powiatach nawet dzielne Polki podjęły się urzędu tego. Współpracowników tych bierzemy bez różnicy stanu, bo tylko o chęć dobrą chodzi i o gorliwość w pracy. Mianowicie też w roku bieżącym powiększyło się znacznie koło tych opiekunów czytelnictwa ludowego.

To też przekonani jesteśmy, że teraz z końcem roku okażą się błogie owoce ich gorliwości i zapobiegliwości. Każdy otrzymał informacye drukowane i wskazówki piśmienne. Komu lato nie pozwalało rozwinąć pełnéj działalności, ten zapewnie teraz znajdzie czas i porę do spełnienia podjętego obowiązku. Obowiązek ten nie jest ani trudny, ani uciążliwy. Gdzie już więcéj czytelni istnieje, tam trzeba się dowiedzieć, czy i jakie mają one u czytelników powodzenie, a przedewszystkiém też po parafiach, lub gdzie to niemożebne, po większych okręgach, mianowicie też po miastach, wyszukać i naznaczyć kolektorów, którzyby spisywali członków Towarzystwa, zachęcali do wstępowania i ściągali regularnie składki, a zarazem też dbali o to, żeby przy każdéj, nadarzającéj się sposobności przyjmować datki na rzecz Towarzystwa Czytelni Ludowych. Czyż może być cel lepszy i korzystniejszy do zachęcania ofiarności publicznéj? A również jasnem jest jak słońce, że Towarzystwo istnieć i działać nie może, jeżeli poparte nie zostanie regularnemi a nieustającemi składkami i datkami. Z piasku nikt bicza nie ukręci. Robi się wszystko, co jest w mocy ludzkiéj. Setki i tysiące książek użytecznych, ciekawych a zawsze moralnych dostarcza się łaknącym pokarmu duchowego, ale książki na bruku ani nad drogą nie rosną, trzeba je kupować, trzeba je oprawiać, trzeba je wysełać za opłatą pocztową; na to wszystko potrzeba pieniędzy. Jeżeli ich nie zbiorą nasi kolektorowie i delegaci, to się wyczerpną zapasy, ustanie kredyt i udaremnią się wszystkie usiłowania.

Przez 11 lat istnienia Towarzystwa za łaską Bożą, gorliwością panów delegatów i bibliotekarzy, czytelnictwo ludowe zrobiło bardzo znaczne postępy. Do ukoronowania dzieła potrzeba tylko, aby się czytelnicy i członkowie przyzwyczaili nie tylko do brania ale i do dawania.

W tym kierunku zechcą panowie delegaci i wszyscy zacni współpracownicy nasi wytężyć wszystkie siły. Prosimy o to gorąco, wołamy ponownie na głos i wierzymy mocno, że głos ten nie będzie głosem wołającego na puszczy. Praca nasza wspólna nie przynosi błyszczących zaszczytów, ale to nas zniechęcać ani usypiać nie powinno. Spełnienie obowiązku też jest zaszczytem, a może największym. Owoc tej pracy jest prawdziwą chlubą, która spada równie na wszystkich chętnych i gorliwych.

Nie dosyć podjąć się obowiązku w dobréj chęci, trzeba go wykonywać a nie ustraszać się lada trudnością. Jest może wielu niechętnych i niedbałych, ale daleko większą jest liczba gotowych do ofiarności i chwalebnego udziału w wielkiem dziele oświaty i umoralnienia. Trzeba tylko pukać i szukać, zachęcać i zniewalać ludzi dobréj woli słowem, czynem, przykładem. Wiele słów przebrzmi, wiele usiłowań idzie na marne, ale ostatecznie zawsze dobra sprawa znaleźć musi poparcie.

Wierzymy mocno, że tak będzie, a jeżeli kto, to właśnie Szanowni Panowie Delegaci nie sprawią nam zawodu. Z całą ufnością odzywamy się tedy dziś do nich, że czas najwyższy, żeby nas poparli czynem, wzniecającym nową otuchę. Niechaj tak oni jak panowie kolektorowie pójdą za przykładem naszych zacnych bibliotekarzy. Niema przykrzejszego uczucia w wspólnéj pracy, jak uczucie osierocenia, któreby ogarnąć musiało jednę część współpracowników, gdyby druga część opuściła ręce.

Na zakończenie donosimy, że nam znów przybył nowy współpracownik. Na powiat grudziądzki przyjął urząd delegata p. Teofil Stefański z Grutty.

Spodziewamy się, że i z innych powiatów, dotąd osieroconych, zgłoszą się do nas chętni mężowie zaufania.

Prosimy, wołamy, piszemy nieustannie na wszystkie strony — i czekamy, a z miłą chęcią przyjmujemy każdy objaw dobréj woli.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Ze wsi.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Tak się odzywam do ciebie, panie redaktorze, do Czytelników „Gazety Olsztyńskiéj i do wszystkich Warmiaków Polaków. Bardzo nas cieszy i to z pewnością wszystkich Czytelników, że nasza gazeta dwa razy na tydzień wychodzi i że przeszło stu nowych Czytelników przybyło, do których się odzywam: witajcie, witajcie do nas. A panu redaktorowi niech Bóg zapłaci niebem za taki odporny a sprawiedliwy artykuł w numerze 41 naszéj gazety, pod napisem: „Ermlenderka a Nowiny Warmińskie."

Oj, ta Ermlenderka nie może się nigdy uspokoić; przyszła do nas i rozgnieździła się u nas, nic jéj złego nie czynimy, a ona się z nami obchodzi jak niesprawiedliwa macocha. Oj macocho, macocho, czyniliśmy ci dobrze przez kilkanaście lat, a teraz tak nam dziękujesz za nasz sprawiedliwy postępek przy dawniejszych wyborach? Zamiast tego trzasku i tych obelg, nasz postępek chwalić by ci potrzeba, a ty na nas teraz niestworzone i niesprawiedliwe rzeczy sprowadzasz. Sędziwy i zacny poseł Windthorst, którego cały świat katolicki ma w uszanowaniu, pochwalił nas za zachowanie się przy ostatnich wyborach, za co mu Panie Boże błogosław, żeby doczekał dyamentowego wesela, ale i to mało; daj mu Boże, żeby w dobrém zdrowiu tyle lat żył na świecie, ile patryarcha Abraham, a zawsze w sejmie naszych i wszystkich spraw świętych bronił. Oj macocho, macocho, wygadujesz i zmyślasz, że nie szanujemy i nie miłujemy naszych przewielebnych księży, a ty wej nie znasz nas, bo my naszych, ba, nawet wszystkich katolickich księży, gdy nam się sposobność przytrafi, z uszanowaniem i miłością w ręce całujemy, a Niemca katolika jeszczem nie widział, żeby księdza w rękę całował. Nawet ksiądz murzynek Ojciec Daniel podziwiał tę wielką miłość i uszanowanie ludu polskiego dla księży, ja to sam na własne uszy słuchałem. A co się tyczy Najprzewielebniejszego księdza Biskupa, to nie śmiemy z uszanowania do niego przystąpić, szanujemy go jak świętego Andrzeja Apostoła, gdyż i wprawdzie jest jego następcą i całujemy w duchu ślady stóp jego. Więc chociaż my i nasze dzieci będziemy do śmierci Gazetę Olsztyńską czytywać, to zawsze takimi księży miłującemi pozostaniemy, gdyż to jest nam wrodzone, a Gazeta Olsztyńska nas od tego nie odmawia i odmawiać nie będzie. Dla tego, kochana macoszko, przestań się niesprawiedliwie złościć i czytelników twoich bałamucić. Że tylko bałamucisz swoich czytelników, na to podaję ci dowód: Dnia 18 marca mieliśmy wybory w Wartemborku do izby poselskiéj. W jednéj oberży zeszliśmy się z twoimi czytelnikami, którzy na nas wygadywać poczęli, żeśmy się w wybory do parlamentu bez powodu od nich odłączyli. Gdy im jednakże wszystko wypowiedziałem i rozłożyłem, to jednogłośnie uznali, że my mamy prawdę i jako ojcowie rodzin powinniśmy się o nasze prawa upominać. Dla tego, kochana macoszko, jeszcze raz cię proszę, przestań téj niesprawiedliwości, a bądź nam w naszym ucisku sprzyjającą gazetą, jak Germania i wiele innych katolickich gazet niemieckich nam sprzyja. Jeżeli zaś Ermlenderka chce mieć tu drugą polską gazetę, to może przy przyszłych wyborach nie pięć, ale dwanaście tysięcy głosów zbierzemy na naszego kandydata i go przeprowadzimy.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Komisarzami wschodniopruskiego Towarzystwa ogniowego mianowani zostali: właściciel dóbr Bahr w Rykówcu na II-gi obwód, obejmujący miejscowości Trękusek, Klewki, Klebark i nadleśnictwo Purdę, w miejsce dotychczasowego komisarza obwodowego właściciela Kahsnitz w Szomwałdzie; posiedziciel Herrmann w Szombruku na obwód IV-ty, obejmujący miejscowości Szombruk, Kranz i Gryźliny, w miejsce właściciela Kornalewskiego (młodszego) z Tomaszkowa.

— Niektórzy myślą, że na sądzie, pod przysięgą, trzeba prawdę powiedzieć, ale na policyi, gdy się sprawa dopiero zaczyna i pierwszy termin jest, tego uczynić nie potrzeba. Sąd najwyższb uznał za rzecz karygodną, gdy kto na policyi istotnéj prawdy nie powie.

— Najprzew. ks. Biskup warmiński udzielił w środę kanonicznéj instytucyi ks. prob. Schwent z Bartółt na probostwo w Niem. Dąbrówce, a ks. kuratusowi Karolowi Neumann z Olsztynka na probostwo w Ramsowie. — Ks. komendarz Koslowski z Ramsowa przeniesiony został jako komendarz do Bartółt, kapelan Teschner z Biskupca przeniesiony jako kuratus do Olsztynka, nowowyświęcony ks. Woywod mianowany kapelanem w Biskupcu. — Ks. komendarz Brock z Dąbrówki przeniesiony został jako kapelan do Kalwy.

* Brunsberga. Dnia 13-go b. m. obchodził prof. dr. Bender 50-letnią rocznicę swojéj służby państwowéj. Urodzony w Westfalii, był najprzód nauczycielem gimnazyalnym w Chojnicach, od r. 1846 w Brunsberdze przy gimnazyum a potém przy Lyceum Hosianum profesorem historyi. Ożeniony z Polką, okazywał zawsze wielką życzliwość dla Polaków. Różne deputacye składały mu życzenia, a prezes naczelny Schlieckmann z Królewca wręczł mu królewski patent, mianujący go tajnym radzcą rejencyjnym.

* Kwidzyn. Od dawnego już czasu znikało tutejszemu kupcowi panu Lewińskiemu wiele towaru. Ostatnia kradzież u tegoż kupca spowodowała tutejszą policyą do poszukiwania w domu praczki u pana L. zatrudnionéj. Poszukiwanie to wydało nadspodziewany skutek. Oprócz ogromnéj masy bielizny, wełny, płaszczy i innych rzeczy w wartości przeszło tysiąc marek, znaleziono 781 marek gotówki. Głównie czynnemi przy kradzieży były dwie służące, które też jako i praczkę i innych winowajców zaraz przyaresztowano.

* Chełmża. Z powodu tego, że niedawno w tutejszym kościele dzieci były egzaminowane (nie przez proboszcza dziekana, lecz przez komisarza) w nauce religii tylko po niemiecku, niektórzy parafianie, jak donosi „Gazeta Tor." postanowili nie posyłać dzieci swych na żadną niemiecką katechizacyą, a jeżeliby je zmusić miano, zakazą im w kościele odpowiadać po niemiecku. O podobnym zamiarze rodziców doniósł też Pielgrzymowi korespondent z parafii Zakrzewskiéj. Smutne to, że do tego przyszło.

* Gumbin. Do restauracyi w blizkości tutejszego dworca przybył pewien pan i wypiwszy kilka kieliszków wina, zażądał osobnego pokoju. Gdy mu wskazano pokój u góry, poszedł tamże. Po chwili chciała dziewczyna zanieść mu bieliznę, lecz znalazła drzwi zamknięte. Myśląc, że ów pan jest na mieście, otworzyła drugim kluczem drzwi. Tutaj przedstawił się jéj straszny widok. Na ziemi w strudze krwi leżał już bez ducha ów nieznajomy człowiek. Lekarz stwierdził, że strzelił on sobie w głowę i kula utkwiła w mózgu. Jak się z karteczki w kapeluszu wykazało, był to komornik sądowy (Gerichtsvollzieher) Huhn z Wystruci. Znaleziono przy nim 11 m. 5 fen. i zegarek, O przyczynie samobójstwa nic nie wiadomo.

* Tylża. Znowu nieszczęście na kolei. Zeszłéj soboty w nocy dostrzegł prowadzący lokomotywę pomiędzy stacyami Kukoreiten i Wilkiten jakiś ciemny punkt poruszający się na torze kolejowym. Jakkolwiek dano sygnał z maszyny, ów ciemny przedmiot, w którym z blizka wóz poznano, już był tuż przy maszynie, która z całym pędem przebiegła przez niego. Po zatrzymaniu pociągu okazało się, że maszyna była z przodu cała krwią oblana i ponalepiane były kawałki ciała ludzkiego. Ciało było okręcone koło osi, a po zdjęciu go okazało się, że było to ciało mężczyzny, któremu brakło głowy, rąk i części piersi. Daléj znaleziono części konia, głowę i ręce mężczyzny, daléj pogruchotany wóz. Widać ztąd, że jakiś człowiek w ciemności wjechał z wozem na tór kolejowy i w tak straszliwy sposób śmierć poniósł.

* Barsztyn. Wielu rezerwistów z okolicy, którzy z naszego miasta mieli pociągami wyjechać każdy do swego pułku na 10-dniowe ćwiczenia, ponieważ im się dłużyło czekać, poszli do szyneczku przepić ostatnie trojaki. Przytém przyszło jak zwykle do burd i hałasów. 20 do 30 rezerwistów poczęło w składzie p. F. wyrabiać burdy, potłukli i połamali wszystko i rzucili na właściciela flaszką. Pewnemu rezerwiście, który się już przedtém w tym lokalu znajdował, zadali ci rebelacy ranę w ramię, tak, że musiano lekarza przywołać do pomocy. Z pomocą policyi udało się dopiero buntowników wyprzeć na ulicę, gdzie daléj szaleli. Strach przed nimi panował w mieście tak wielki, że wielu kupców pozamykało swe składy.

Najpewniejszy dom i skarb.

Cesarz niemiecki, sławny Maksymilian, gdy mu w Tyrolu pałac jakiś budowano, tedy tam coś mularze a cieśle się pomylili; gdy przyszedł oglądać, tedy starszy mistrz jakąś zafrasowaną twarz ukazał:

Cesarz przystąpiwszy poszepnął:

— Nie frasuj się, boć ja ten pałac nie wiem komu go jeszcze buduję, ale przyjdziesz do mnie po obiedzie, tedy mi mój własny domek zbudujesz.

Cieśla zdziwiony, coby to miał być za domek, coby go za kilka godzin zbudował, szedł potém na czas naznaczony do cesarza. Cesarz, zamknąwszy się z nim po cichu, kazał mu wnet trumnę zbudować i polecił, iżby tego nikomu nie powiadał.

A gdy już trumny był dokonał, powiedział mu cesarz, iż to dopiero jest własny domek mój, tamtego już dobudujcie, jako chcecie, bo nie wiém, komu go budujecie.

Potém cnotliwy cesarz, ową trumnę zawinąwszy, pięć lat z sobą wszędzie woził i w każdéj potrzebie z nim bywała, a powiadał, iż ma z sobą skarb tajemny. A gdy umarł, rzucono się do skarbu, aliści tó trumna, a w trumnie nic nie ma.

Poznano więc potém, że to był jego tajemny skarb — pamiętać zawsze na śmiertelność swoję. I w trumnie téj z wielką czcią cesarza pochowano.

Kalendarz.

Sobota 18-go: Łukasza ewang.
Niedziela 19go: Piotra z Alkant.
Poniedziałek 20 go: Jana Kantego i Ireny panny.
Wtorek 21-go: Urszuli panny.
Niedziela 21 po Świątkach. Ewangelia: O złośliwym słudze. Mat. 18.

Ogłoszenia.

Otwarcie interesu.

Odbudowawszy na nowo zniszczoną przez pożar kamienicę moją w rynku pod sieniami, otworzyłem w niéj **handel delikatesów i towarów kolonialnych**, na dole **wyszynk**, u góry **restauracyą**, (pomieszczenie dla koni w tylnym budynku).

Proszę Szanowną Publiczność o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa i ręczę za skorą i rzetelną usługę.

Z wysokim szacunkiem

J. Bulitta,

(dawniéj Otto Grunenberg).

Figury na krzyże

czyli Boże męki, piękne, niklowane, stósowne na krzyże przy drogach i na nagrobki, od 3 do 16 cali wysokie, w cenie od 30 fen. do 6 marek.

KRZYŻE stojące i do powieszania z figurami, do pokoi i do szkół, rozmaitéj wielkości i po rozmaitych cenach poleca

Księgarnia katolicka
A. Samulowski w Gietrzwałdzie.

Osiedliłem się w **Olsztynie** jako

adwokat

(Rechtsanwalt)

i mieszkam przy rynku w domu pani Raphaelson. Wchód z ulicy Oberkirchenstrasse.

Neumann,

adwokat.

Chlew dla świni, ma do wynajęcia **Józef Brok,** ceglarz w Olsztynie, Ziegelstr. nr. 8.

KALENDARZ

Maryański

na rok 1891, z pięknemi obrazkami i powieściami, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“ po 60 fen. Kto chce aby mu Kalendarz przysłać przez pocztę, niech włoży w list 7 marek pocztowych po trojaku, a prześlemy mu kalendarz odwrotnie.

Kto chce tanio kupić piękną książkę do nabożeństwa,

niech przyjdzie do drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“ Mamy na składzie następujące książki w zwyczajnych i pięknych oprawach:

Wyborek, Książeczka do Nabożeństwa, Anioł Stróż, Ołtarzyk Polski, Ogródek duchowny, Ołtarz Rzymsko katolicki, Wianek Maryi, Wybór nabożeństw i inne. — Mamy także niemieckie książki do nabożeństwa.

Olejne obrazy

Pana Jezusa, Matki Boskiéj i Świętych Pańskich, wielkość 39†51 cm. w pięknych barokowych ramach po 2,50 m. Obrazy wielkości 47†63 cm. w takichże ramach po 3,50 m. W ramach grubszych i mocniejszych, droższéj, poleca księgarnia katolicka

A. Samulowskiego w Gietrzwałdzie.

W drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“

dostać można:

Obrazki księdza murzyna, po 5 fen.
Ksiądz murzyn, książeczki po 5 fen.
Biedni niewolnicy murzyńscy! wykład ks. misyonarza Gayera o Afryce, po 15 fen.
Niemiecki wykład Ojca Gaeyra, po 15 fen.
Niemieckie obrazki po 5 fen.

Kto z zamiejscowych Czytelników chciałby sobie książeczki i obrazek o księdzu murzynie sprowadzić, niech włoży w list za 25 fen. marek pocztowych (dwie trojakowe i jednę za 5 fen.), także jednę markę pocztową za 3 fen na porto, a dostanie odwrotnie książeczki i obrazek.

M. Głębowski,

zegarmistrz w Olsztynie, ulica Prosta nr. 11-ty,

poleca swój wielki skład zegarów ściennych, regulatorów, kukawek, budzików. Daléj wielki wybór zegarków kieszonkowych męzkich i damskich, niklowych, srebrnych i złotych. Daléj polecam wielki wybór łańcuszków do zegarków. Wszystkie reperacye wykonuję akuratnie i tanio.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.